

Straszna katastrofa samolotu Sześć osób zginęło w morzu

PARYŻ, 9.6. Donoszą z Kalkuty o niezwyklej katastrofie, w jakiej

zginął wielki samolot pasażerski.

utrzymujący stała komunikacja powietrzna między Francją i Indochinami.

W dniu 5 b. m. rano wystartował z Saigonu do Paryża samolot „Aerounion” wiozący pocztę i dwu pasażerów. Obsługę sa-

molotu stanowili dwaj piloci i dwaj mechanicy. Wieczorem tegoż dnia, zgodnie z rozkładem lotów, samolot wylądował w Rangoonie (1.300 km. dalej), w niższej Birnie.

Nazajutrz rano samolot ruszył w dalszą drogę, nad zatoką Bengalską, do Kalkuty. Na wysoko-

ści Aoyab, o 250 klm. od tego portu zaskoczyła go gwałtowna burza. Samolot

porwany przez trąbę wodną został zdruzgotany.

Mimo akcji ratowniczej, podjętej przez angielski transportowiec oraz krajowców nie udało się uratować nikogo.

Dopiero następnego dnia 8 b. m. po przejściu cyklonu wyłowiono z morza ciała trzech urzędników „Aerounion” oraz kilką worków brezentowych z pocztą. Ciał pasażerów i pilota nie wydobyto dotychczas.

Katastrofa samolotu Saigon—Paryż wywołała wielkie wrażenie we Francji i w koloniach. Jest to bowiem pierwszy wypadek na tej linii, odznaczającej się wielką regularnością lotów.

Szczyt

nienawiści do Polski

Jeden z poważniejszych dzienników niemieckich „Königsberger Allgemeine Zeitung” przynosi wiadomość, iż w miejscowości Mikołajki w Prusach Wschodnich zostanie wkrótce wzniesiony pomnik dla uczczenia tego, że podczas plebiscytu nie padł w tej miejscowości ani jeden głos na rzecz Polski...

Narada gospodarcza ministrów

Wczoraj odbyła się w prezydium Rady Ministrów konferencja w sprawach gospodarczych, w której wzięli udział p. premier Prystor, oraz ministrowie Załeski, Składkowski, Janta-Polczyński i Starzyński.

Władze stolicy u premiera

Prezes Rady Ministrów p. Al. Prystor przyjął wczoraj prezydenta m. st. Warszawy inż. Słomskiego, oraz prezesa rady miejskiej p. Raimunda Jaworskiego.

Wspaniała świątynia będzie zburzona

MOSKWA, 9.6. — Związek wojujących bezbożników w Leningradzie zwrócił się do władz sowieckich, żądając zburzenia słynnego soboru św. Izaaka pod pretekstem, iż sobór ten grozi ruiną, a ewentualny remont kosztowałby przeszło milion rubli.

Zima w Rosji

MOSKWA, 9.6. Nad północnymi okolicami Rosji sowieckiej przeszedł przed kilku dniami groźny cyklon, który przyniósł śnieżyce i spadek temperatury. W okolicach Leningradu za notowano w ubiegłą sobotę 5 stopni mrozu.

Jeszcze nie wiadomo kto będzie następcą gen. Konarzewskiego

W związku z mającą nastąpić w najbliższym czasie zmianą na stanowisku 1-go wiceministra spraw wojskowych, dowiadujemy się, że wiceminister gen. Konarzewski będzie jeszcze pewien czas pełnił nadal swoje dotychczasowe funkcje.

Wybór następcy zależy wyłącznie od decyzji ministra spraw wojskowych, który z swym postanowieniem nikomu się nie zwierzał. Wszelkie wieści pogłoski na ten temat nie odpowiadają prawdzie.

Potaniecie kredytu dla rolnictwa

Obniżenie stawek procentowych od 1 do 1 i pół proc.

Minister skarbu Jan Piłsudski zarządzeniem z dnia 9 b. m. obniżył znacznie oprocentowanie kredytów rozprowadzanych przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem gminnych kas oszczędnościowych, komunalnych kas oszczędności, a zwłaszcza za pośrednictwem or-

ganizacji spółdzielczych. Obniżka stawki procentowej obowiązuje od dnia 1 lipca r. b. i wynosić będzie od 1 do 1 i pół proc. Wobec ciężkiej sytuacji finansowej rolnictwa obniżenie oprocentowania pożyczek będzie dla rolników znaczną ulgą.

Już za kilka dni wódka będzie słabsza

Z dniem 17 b. m. wchodzi w życie nowa ustawa przeciwalkoholowa. Władze wykonawcze otrzymały polecenie surowego przestrzegania przepisów tej ustawy. Wobec tego, że brzmienie nowych przepisów dostosowane jest do realnych warunków

życiowych, ścisłe przestrzeganie ich niewątpliwie przyczyni się do ukrócenia plag alkoholizmu.

W związku z dążeniem władz do zwalczania alkoholizmu, projektowane jest wypuszczenie na rynek wódek monopolowych o niższej niż dotychczas mocy.

Śmiertelna sprzeczka szwagrów Nożem pod zebro w odpowiedzi na żart

BRZEŚĆ, 9.6. We wsi Bologie, pow. prużańskiego, wydarzył się tragiczny wypadek w czasie sprzeczki pomiędzy szwagrami Wołczykiem i Sacharukiem. Gdy Wołczyk, chcąc u-

brudnąć szwagra, uderzył go żartem papierosnicą w ramię, Sacharuk, zdenerwowany, dobył noża i zadał szwagrowi śmiertelny cios w lewy bok. Wołczyk zmarł w parę minut potem.

Sprawcy katastrofy pod Terespołem są już w ręku policji

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 9.6. Energicznie prowadzone śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej pociągu towarowego Nr. 891 na linii Terespol-Brześć

doprowadziło do wykrycia sprawców katastrofy, których nazwiska narazie trzymane są w tajemnicy.

Nowa ustawa

O niepodzielności gruntów

Ministerstwo reform rolnych opracowuje obecnie projekt ustawy o niepodzielności gruntów.

Ustawa ta dotyczyć ma tych gospodarstw rolnych, które zostały scalone lub upelnorolnione na zasadzie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Masowe zatrucie robotników

PARYŻ, 9.6. Zajęci przy budowie nowego dworca w luksusowej miejscowości kąpielowej Deauville robotnicy włoscy w liczbie 42 zachorowali z objawami silnego zatrucia. Jeden z robotników zmarł w szpitalu, stan stan dwu innych jest beznadziejny. Powodem zatrucia jest przy-
puszczalnie spożycie nieświeżych prowiantów.

Jugosławia

przywraca parlament

RZYM, 9.6. Pisma donoszą z Białogrodu o zamiarze przywrócenia w Jugosławii rządów parlamentarnych. Ma być utworzona partja rządowa, która obejmie rolę kierowniczą w polityce wewnętrznej. Przyszły parlament miałby funkcje ograniczone.

85-letnia staruszka pod motocyklem

PIŁA, 9.6. W Złotowie motocykl przejechał 85-letnią Marię Kowalską, Polkę, która poniosła śmierć na miejscu.

Śniegi w Finlandii

HELSINGFORS, 9.6. W ostatnich dniach notowano w Finlandii bardzo niską temperaturę. W całej północnej części Finlandii spadły śniegi.

A więc znów wojna między Watykanem a Włochami

Ojciec Sw. przewidział wybuch zatargu

RZYM, 9.6. Stosunki między Watykanem i rządem włoskim pozostają nadal w stanie silnego napięcia. Papież wygłosił

przemówienie do księży włoskich, mających działać na emigracji i przypomniał że w czasie manifestacji w 1929 r. z oka

zji zawarcia traktatów laterańskich słysząc okrzyki na swoją cześć, rzekł:

„Dziś krzycza — hosanna, a jutro beda wołać — ukrzyżuj!”.

Ta nieufność tłumaczy się też fakt, że Papież nie kwapił się do opuszczenia Watykanu. Uchwala dyrektoriatu faszystowskiego stwierdzająca, że młodzież do lat 18 może być wychowywana tylko w organizacjach faszystowskich uważana jest za ostateczną

odmowę ze strony Mussoliniego zawarcia kompromisu z Papieżem.

Liczą się lada dzień z zerwaniem konkordatu i rozwiązaniem układów laterańskich. Uchodzi za pewne, że Papież zdecydował się już na odwołanie nuncjusza apostolskiego przy rządzie włoskim.

Złodziejska gospodarka zrujnowała Bank Handlowy w Łodzi

ŁÓDŹ, 9.6. — Śledztwo w sprawie upadłości Banku Handlowego w Łodzi zostało ukończono. Prokurent Pałuszny po złożeniu 15.000 złotych kaucji został wypuszczony na wolność. Wkrótce opuści również areszt dyrektor Kalinowski który ma złożyć 25 tys. zł. kaucji. W czasie śledztwa Pałuszny i Kalinowski, przyznali się, że z polecenia naczelnego dyrektora otwierały liczne fikcyjne konta, z których

podemiał pieniądze jeden z dyrektorów. Sprzeniewierzone w ten sposób sumy przekraczają cztery miliony zł. Wierzyciele domagają się wypłacenia im pełnych należności i dla zabezpieczenia ich pretensyj obłożenia aresztem prywatnego majątku członków zarządu banku, gdyż niemożliwym jest; by nie wiedzieli oni o złodziejskich machinacjach, jakie były dokonywane.

Niemcy kpią z całej Europy

Pierwszy krok do zerwania planu Younga

BERLIN, 9.6. W najbliższych dniach rząd niemiecki zawiadomi Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, że robi użytek z klauzuli układu haskiego i domaga się odroczenia przekazywania bankowi części rat reparacyjnych. Krok ten ma stanowić wstęp do rewizji planu odszkodowań wojennych. Dyplomacja niemiecka ma w czasie lata odbyć konferencję z meżami stanu innych mocarstw w kierunku zaniechania spłaty długów wojennych.

wych w Bazylei, że robi użytek z klauzuli układu haskiego i domaga się odroczenia przekazywania bankowi części rat reparacyjnych. Krok ten ma stanowić wstęp do rewizji planu odszkodowań wojennych. Dyplomacja niemiecka ma w czasie lata odbyć konferencję z meżami stanu innych mocarstw w kierunku zaniechania spłaty długów wojennych.

Nominacja

p. Zygmunta Hładkiego

Zastępcą naczelnika wydziału prasy i propagandy w ministerstwie spraw zagranicznych został mianowany p. Zygmunt Hładki, dotychczasowy szef referatu w tym wydziale.

Namiętność starzejącej się kobiety włożyła jej w rękę morderczą broń

Po jednej stronie sali sądowej kochanka — po drugiej żona. Ileż już takich rywalek widziała sala kolumnowa sądu okręgowego w Warszawie. Ale tym razem niezwykła to sprawa.

P. Anna Sitkówna, pchnięta na ławę oskarżonych przez zakazaną miłość to

kobieta zgora 40-letnia matka dorosłych dzieci. Jakże odbija od niej jasna postać Janiny Andruszkiewiczowej, młodej błękitnookiej blondynki, żony człowieka, który padł z ręki Anny Sitkowej.

Sitkowie w 1918 r. przyjęli do siebie sublokatora Szymona Andruszkiewicza. Podówczas 20-letni chłopiec,

został kochankiem Sitkowej. Trwa to 12 lat pod bokiem meża.

Wreszcie Andruszkiewicz wyprowadza się żeni. Sitkowa rozumie, że tak być musi. Ofiarowuje młodym małżonkom kosztowne platery na prezent ślubny.

Trawi ją jednak tęsknota do namiętności ostatnich lat.

poczyna nachodzić Andruszkiewiczów, a przyjmowana przez nich niegrzecznie krzytycznego dnia schodząc razem z nimi ze schodów strzela trzykrotnie w plecy blyego kochanka.

Na rozprawie sądowej do winy się nieprzyznała. Strzelała, ale właściwie

siebie chciała w pierw zabić. Sitkowa głośno lamentuje na

ławie oskarżonych, płacze, wybuchu spazmami, to znów pada na balustradę i głośno jęczy.

Andruszkiewiczowa w grubej żalobie siedzi spokojnie, a składając następnie zeznania w krótkich słowach opowiada, iż nie wiedziała nic co się święci. W chwili zabójstwa znajdowała się ona w odmiennym stanie i w jakiś czas potem

została matka.

Nim przewodniczący zdołał zarządzić tajność rozprawy

z ust oskarżonej padły wyznania tak

intymnej i drastycznej treści, że przez nabita sale przeszedł płomień wstydu. Sitkowa przytaczała przykłady na dowód jak ją Andruszkiewicz „rozszał” i roznamietniał

Sąd skazał Annę Sitkówną na 5 lat ciężkiego więzienia.

Na rzecz wdowy zasadzono powództwo cywilne w sumie 30.000 zł. Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie.

Pływające piekło

Załoga płonącego okrętu w walce z szalejącym żywiołem

Podczas gdy okręt angielski „Aloe” znajdował się w podróży z Siamu do Maurycjus

wybuch pożar

w jednym ze składów węgla i wkrótce objął całe wnętrze statku. Cała załoga rzuciła się na ratunek, który jednak był bardzo utrudniony, gdyż rozpalony pokład parzył nogi marynarzy, a

geste obłoki dymu zasłaniały widok i atakowały oczy i płuca.

Jeszcze statek znajdował się w odległości 180 mil od portu St. Louis na Wyspie Maurycjus, gdy

już cały ładunek padł ofiarą płomieni, a wszyscy członkowie załogi byli bądź poparzeni bądź ulegli zatruciu dymem.

Załoga zmieniała się wzajemnie przy koflach, gdyż już po kilku minutach ludzie padali nieprzytomni.

pod wpływem trujących gazów.

Przez cały czas wysyłano sygnały alarmowe zapomocą aparatu radiowego i rzeczywiście za rząd portu w St. Louis wysłał holownik na ratunek płonącego okrętu. Holownik ten dopłynął do „Aloe”, gdy już

łodzie ratunkowe padły ofiarą płomieni

i ogień obejmował stację radiową i pomost kapitański. Po przeniesieniu załogi na pokład holownik postanowiono zaciągnąć Aloe na płytkie wody i zatopić, dla ugaznienia pożaru i uratowania szkieletu okrętu:

Powiodło się to w zupełności, do tego stopnia, że „Aloe”, po dokonaniu powierzchniowych naprawek w St. Louis odplynęła do Durban i po drodze stawiała czoło strasznej burzy. Stwierdzono, że straty, spowodowane przez pożar, wynoszą 5 milionów złotych.

Rzemiosło pomorskie

pragnie współpracy z rządem

Prezes Rady Ministrów p. Al. Prątor otrzymał depeszę treści następującej:

Rzemiosło pomorskie zebrane w Grudziądzu z okazji otwarcia stałej wystawy maszyn i narzędzi rzemieślniczych, w obecności protektora wystaw p. wojewody W. Lamota, przedstawił ciela ministerstwa przemysłu i handlu, kuratora okręgu szkolnego pomorskiego, oraz przedstawicieli władz i instytucji miejscowych. — składa Panu Premierowi życzenia pomyślnej realizacji jego zamierzeń i przyrzeka współpracę nad podniesieniem potęgi Ojczyzny.

(—) Prezydium Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Spotkanie dwóch dyktatorów czarnego i czerwonego

W kołach emigracji rosyjskiej w Paryżu rozszła się sensacyjna wiadomość iż w najbliższym czasie ma nastąpić spotkanie Mussoliniego ze Stalinem. Stalin ma jakoby wyjechać do Włoch i tam spotkać się z Mussolinim.

Faktem jest że pancernik „Czerwona Ukraina” przygotowuje się do odjazdu z Sewastopola na morze Śródziemne i że pomieszczenia oficerskie na pancerniku zostały starannie odnowione.

Dzień bardzo niepewny

Większa wynalazczość, ekspansja umysłowa i dążenie do samodzielnosci, to charakterystyczne nastroje dzisiejszego ranka, który może przynieść nie oczekiwane zyski i spotkania. Już jednak po południu przychodzi gorsza pasja, a wieczór źle się zapowiada, przynieść bowiem może niepokój i nieoczekiwane wydarzenia.

Dziś chłodno

W ciągu dnia roz pogodzenie. Chłodno. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Gielda

Dolar: 8.95.
Bank Polski: 121.50.
5 proc. poz. konwersyjna: 47.
10 proc. poz. kolejowa: 104.25.

Stolica bez tramwajów

Nagły wybuch strajku z powodu zatargu w warsztatach

Warszawę zaskoczył wczoraj nie spodziewany strajk w tramwajach miejskich. Ranek nie wróżył nic nieoczekiwanego.

Wszystkie wozy wyruszyły normalnie na miasto i do godz. 10-ej rano kursowały zgodnie z codziennym planem.

Jednakże już o godzinie 10-ej rano w sposób niewidoczny dla zwykłej publiczności rzuczone zostało hasło powrotu wszystkich wozów do remiz.

Strajk stał się faktem dokonanym.

Powodem tak nieoczekiwanego zwrotu w zatargu, jaki od 10 dni istniał w warsztatach, stał się wczorajszy okólnik dyrektora, zawiadamiający o zamknięciu warsztatów. Dyrekcja ogłosiła, że zwalnia wszystkich pracowników i będzie przyjmować nowych na warunkach — przedstawionych przez zmieniającego warunki pracy kalkulatora inż. Kwiatkowskiego.

Komitet strajkowy robotników warsztatowych zwołał masówkę, na której postanowiono odwołać się do reszty pracowników warsztatowych w elektrowni, autobusach, li ni i biurach budowy.

Hasło znalazło posłuch i wkrótce liczba strajkujących przekroczyła 1.000 osób. Jednocześnie zwrócono się o poparcie do konduktorów i motorniczych oraz do związków zawodowych.

Najsilniejszy z tych związków przy ul. Wolskiej Nr. 1, pozostający pod wpływami PPS. Frakcją obiał patronat nad żywiołowym strajkiem i odbył z komitetem strajkowym wspólną naradę.

Strajk został zaakceptowany i rozszerzony na wszystkie wydziały przedsiębiorstwa z wyjątkiem autobusów. Pierwsze wagony pocięły zjeżdżać do remizy wolskiej. Narogu Chłodnej i Żelaznej wyniki przytem zatarg z publicznością, który przerodził się wkrótce w lud

ne zbiegowisko. Interwenjowała policja. Tłum został rozproszony.

Ulice miasta przedstawiały nie samowity widok. Tramwajarze demonstracyjnie zdejmowali ze swych wozów tarcze z numerami i tablice stacji końcowych, zamkniętą jednocześnie wejścia do wnętrza. Zdarzyły się przytem liczne zatargi i scysie z posterunkami.

Kilku ludzi z obsługi tramwajów zostało pobitych i poburbowanych.

Całe miasto zostało poruszone niespodziewanym strajkiem. Na skrzyżowaniach większych ulic po częły się gromadzić tłumy gapiów.

Ulice, jezdnie zapelnily się mknącymi taksówkami i dorożkami. Zawrotne tempo tego ruchu świadczyło o tem, że Warszawa

została wytracona z normalnych kolej. Niepokój i zdenerwowanie udzieliło się wszystkim. Podniecony nastrój spotęgował się jeszcze bardziej o godz. 3-ej, w momencie kończenia pracy w biurach.

Komitet strajkowy wraz z prezydium związku udał się na Ratusz interwenjować w prezydium magistratu i Rady miejskiej. Niestety prezydent Stomiński był nieobecny. Na bramach remiz tramwajowych wywieszono zostały za wiadomienia związkowe, zwalniające wszystkich tramwajarzy na wieczór, które odbęda się w dniu dzisiejszym pod auspicjami Frakcji Rewolucyjnej o godz. 9-ej rano i o 6-ej wieczorem.

Wszystkie organizacje zawodowe przyjęły platformę strajku. W tej chwili nie może się on już zlikwidować, lecz prawdopodobnie, o ile prezydium magistratu nie powezmie kompromisowych decyzji będzie się rozszerzać. Wedle przewidywań w ciągu dnia dzisiejszego strajk ma być zaostrozony i rozszerzony również na autobusy. Warszawę oczekują ciężkie i niespokojne dni.

W interesie miasta i ludności zatarg ten należy jaknajszybciej zlikwidować. Magistrat winien nawiązać natychmiastowe rozmowy ze związkami i bez strojenia się w szaty obrażonej godności choćby w drodze kompromisu przywrócić komunikację.

W jedności siła Połączenie 3 związków tramwajarzy

Wczoraj odbył się w Warszawie wiec połączeniowy trzech organizacji pracowników tramwajowych.

Po kilku przemówieniach trzy związki: „Jedność“, Zw. Gospodarczy i „Federacja Pracy“, reprezentujące łącznie około 2.500 osób powołało do życia wspólny związek pod nazwą związek zawodowy pracowników tramwajowych i autobusowych.

Przewodniczącym związku zo-

stał p. Jarzembski, wiceprzewodniczącymi Wiśniewski i Słabuszewski, sekretarzami Słowianin i La-socki.

W końcu zebrania, które odbywało się już w czasie, kiedy wagony tramwajowe schodziły z miasta, — uchwalono wszelkimi środkami poprzeć akcję pracowników warsztatów, wymierzona przeciw kalkulatorowi prac inż. Kwiatkowskiemu.

Proces b. więźniów brzeskich zbliża się z każdym dniem

Byli więźniowie brzescy w dalszym ciągu mogą przeglądać akta śledztwa sędziego Demanta, w których zawarte są zarzuty o akcje wywrotowa.

Wczoraj akta studiowali Kienicki i Mastek, siedząc wraz z aplikantem sędziego Demanta w gabinecie sędziego Jaworowskiego.

Dziś przyjeżdża Witos w celu bliższego zapoznania się z aktami dochodzenia.

Pozostali oskarżeni, jak Putek, Dubois, Siotkosz, Sawicki i Lieberman rzekli się przywileju poznania akt śledztwa.

Po tych czynnościach nic już nie będzie stało na przeszkodzie do

zamknięcia pracy sędziego Demanta i akta będą przekazane urzędowi prokuratorskiemu, poczem akt oskarżenia zostanie rozestany stronom.

Zwyzka dolara w Polsce z powodu paniki w Niemczech

Trwająca od kilku dni zwyzka dolara gotówkowego w Niemczech odbiła się na kursie dolara w Polsce. Niemcy bowiem woła kupować drożej dolary w Polsce, niż czekać 10 dni na sprowadzenie pieniędzy dolarowych ze Stanów Zjednoczonych. Przyczyną popytu na

dolary gotówkowe w Niemczech jest paniczne wycofywanie wkładów dolarowych z banków niemieckich przez publiczność. Bank Polski by zahamować odpływ dolara z Polski podniósł wczoraj kurs na giełdzie do 8 złotych 95 gr.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

15% ZNIŻKI I MIŁOŚĆ

„A więc rozstanie, niech tak zostanie!”

Jestem zakochany, tak zakochany w pełnem tego słowa znaczeniu w miłutkiej, ładniutkiej i bardzo sympatycznej Mirce.

Kocham ją bardzo, a jednak będę zmuszony o niej zapomnieć, bo mam przyjemność być urzędnikiem magistrackim i po zredukowaniu mi z głodowej pensji jeszcze 15% dźwie się sam, że wogóle egzystuję i to tylko dzięki rodzicom, u których zamieszkuje.

Uważam, że w tym wypadku że mić się z kobietą nie posiadającą majątku jest rzeczą wykluczoną — bo czyż przyjemnie będzie mi odmawiać żonie wszystkiego, i żyć w skrajnej nędzy.

Będąc, jak już zaznaczyłem, bardzo ładna, może Mirka wyjść bogato za mąż i żyć szczęśliwie. Nie chcę być dla niej przeszkodą. Wiem, że jeśli wyjedzie (ma za-

miar w najbliższych dniach wyjechać do Poznania) strasznie będę się męczył.

Chodząc po parkach będę sobie ciągle przypominał: „tu na ławce tej powiedziałeś jej, że ją kochasz”. Wchodząc do kawiarni: „tu z nią siedziałeś, tam tańczyłeś”. Boże! Co to będą za męki!

Lecz dzięki Bogu, mam jeszcze siłę woli i zmuszę się do zapomnienia o niej... Powiedziałem jej, że postaram się o niej zapomnieć w przeciągu trzech miesięcy. Ona mi mówi, że w takim razie jej nie kocham, bo miłość, o której się pamięta tylko trzy miesiące — nie jest miłością.

Niech Pan będzie łaskaw napisać jej (jest stałą czytelniczką „Notatnika”), że kocham ją bardzo, że łatwiej jej będzie w dużem mieście o mnie zapomnieć i że powinna raczej cieszyć się z tego, że będę się męczył przez długie trzy miesiące, niż może przez całe życie, bo wte-

dy bym napewno oszalał, a sądzę, że nie chciałaby, abym zakończył swój żywot w zakładzie dla obłąkanych. Ołek”.

— Panie Ołku, poglądy Pańskie na sprawę małżeństwa z panną Mirką są słuszne, brzeżwe, oparte na niezbitych argumentach i dowodzą, że... nie kocha Pan tak bardzo swej życzzonej.

Przedejmijmy ma ona podstawy tak myśleć, gdyż prawdziwa miłość nie patrzy podobno na takie drobniutki, jak: „gdzie będziemy mieszkać i co będziemy jeść”.

Tem nie mniej rozumiem Pana — jest Pan w miłości altruista, nie chce Pan widzieć w niedostatku ukochanej kobiety. W jej oczach jednak wygląda Pan na, delikatnie mówiąc... człowieka bojaźliwego. Kobiety nigdy nie potrafią ocenić tego rodzaju poświęcenia.

DLA SMUTNEJ ZOSI

zakochanej w „człowieku, którego kochać nie wolno” mam list z radami zachęta do życia, pisany przez p. Zdzisława R—na. Zechce Pani przeto podać swój adres lub zgłosić się po list osobiście.

NIEDOŚWIADCZONEJ JANCE w odpowiedzi

Niestety, sytuacja Pani przedstawia się dość nieszczególnie. Jako

„ta trzecia” w rodzinie chlebobawcy, który opuszczony przez żonę został Pani przyjaciel, zawsze narażona Pani była na jej powrót.

Jeśli to nastąpi, może się Pani zwrócić jedynie do Sądu Pracy o przyznanie zaległej pensji, za pracę w charakterze ekspedjentki i kasjerki.

STRAJK TRAMWAJÓW

uderza po kieszeni posiadaczy biletów kwartalnych.

Jako posiadacz biletu kwartalnego tramwajowego, przez strajk, który wyniósł, jak się zdaje z winy dyrekcji, jestem narażony na grube straty.

Proszę sobie wyobrazić, że wczoraj brałem 5 taksówek, na ogólną sumę 17 zł. 80 gr. Czy mam prawo wystąpić do sądu o odszkodowanie? Salomon Z., handlowiec.

— Wystąpić Pan może, ale skutek jest więcej niż wątpliwy, bowiem strajk może być potraktowany jako „siła wyższa”.

Przytem o ile nawet przyznano-by Panu odszkodowanie, to prawdopodobnie tylko w sumie, jaka przypada z ceny biletu kwartalnego, za dni, z których Pan z tramwaju korzystać nie mógł.

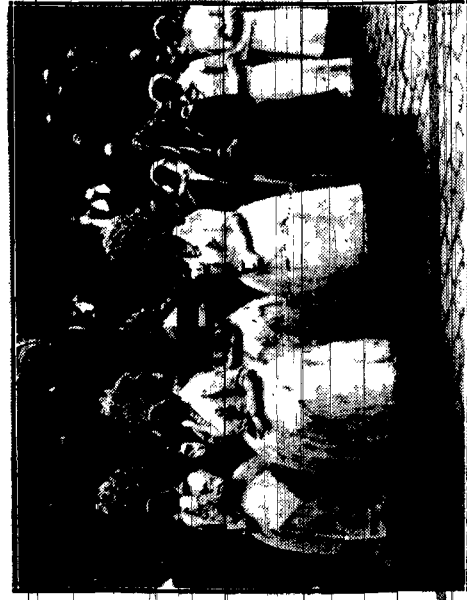
A że, mamy nadzieję, strajk ten potrwa bardzo niedługo, więc czy to się opłaci?

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

moje uszanowanie! Szanowa-
nie!...
Wraz z otwarciem drzwi ude-
rza powoń charakter-
ystyczny zapach
salonu fryzjerskiego.
Mydło, woda kolońska, wzięta-
le i fiksatory składają się na
tedy na swoim rodzaju całość.
Po chwili zagłębiamy się w
fotelu i poddajemy się facho-
wym zabiegom—dwojga zrecz-
nych rąk.

Boże Ciało w Poznaniu



Piękne stroje wesołaczek z okolic Poznania w czasie procesji Bożego Ciała w stolicy Wielkopolski.

pana, cóż to jest fach fryzjer-
ski? Dobrym fryzjerem być, to
sztułka. Nie wystarczy dobrze
brzytwa władca i zgrabne no-
życe trzymać. Fryzjer musi być
psychologiem. Jak klient usią-
dzie przed lustrem, to po jed-
nem spojreniu i pierwszem słó-
wie trzeba wiedzieć, jak go ob-
służyć. Jeden lubi dużo mydła i
takiego jak szybko, namiętnie,
żołtuję? — powiada. Przy-
dzie gość, nerwowy, śpiessno
mu, takiego trzeba raz-dwa,
szach-mach, bo inaczej jeszcze
szepnie przynajmniej.

ze golarstwa to nie karawani.
A namiętności to są zakochani.
Miałem tu jednego klienta, któ-
ry się niedaleko zakładał z pa-
nienką swoją spotykał. Wpadał
na dwie minuty przed piątą i od
progu krzyczy: „Proszę ogo-
łować!”
Sąsiad: „Dla czego pan tak
bije święto chłopca?”
— Widz, pan, ja dziś w ezór
muszę wyjechać, a ten łobuz
jużto przynosi świadectwo
szkolne.

Krawiec: — Pan mi jest wi-
nian, za dziesięć garniturów.
Klient: — To kpinę. Zamówi-
łem sztywnym od pana tylko
jeden garnitur.
Krawiec: — No tak, ale pan
pocięł mnie wszystkim—swoim
znanym.

lic! Dwie minuty czasu! I trze-
ba było szast-prast—na jeden
raz! gołic a jeszcze taki niecier-
pliwy był i tak się do okna wy-
krecal, że cud Boski, ztem go nie
zaczal.



Różni też bywają mężczyźni.
Jeden przyjdzie, uczelwie za-
siądzie, gazetkę do ręki we-
źmie i—przebie. Skonczy-
tem podziękował i w porządku
Przyjdzie inny klient, to proszę i zofem. Klient mówi — żle, to

Rozkosze dzieciństwa



Mały bąk wprawia się w zeglatstwo.

jest źle. Poprawi się...
— O zarobki pan pyta? Nie-
szczególnie. W lecie są zawsze
ogórki. A wogóle teraz nie to,
co było dawniej.

Klient oszczędności robi, pie-
niędzy na gotenie żaluje albo i
żona na imieniny maszynkę do
gotenia mu kupi. Ale powiadam
panu, że maszynka, to nie jest
gotenie. Tyle co z wierzchu ze-
skrobie. I cerę psuje.

Pawniej miałem stałych go-
ści, co codziennie rano przed bli-
rem gołili się.
A teraz?

Przychodzi, proszę pana, raz
na dwa tygodnie i powiada:
„Gołic nie trzeba, sam się przy-
wyczałem. Niech pan trochę
podstrzyże”. Są nawet niekto-
rzy co na wodzie kolońskiej al-
bo i wężatki oszczędności ro-
ko, co masz na droższko, zo-
miał kochasz.

Przyjdę panu więcej na piłke
— Przynajmniej mi na wszyst-
ko, co masz na droższko, zo-
miał kochasz.

Wyrobić.
to dziś jak jest siedemdziesiąt,
to się mały w dobroć—już! Pan
wysięgi przestaniem chodzą.
Niełatwa jest nasza praca.
Wciąż człowiek zgarbiony—mu-
si być. I powietrze niezdrówne.
Dużo też gruźlików wśród na-
szych jest. Ciężko jest w na-
szym fachu żyć.
Ale jak są przyzwyciężeni gości,
to i fach fryzjerski jest miły.

Poobiednia drzemka



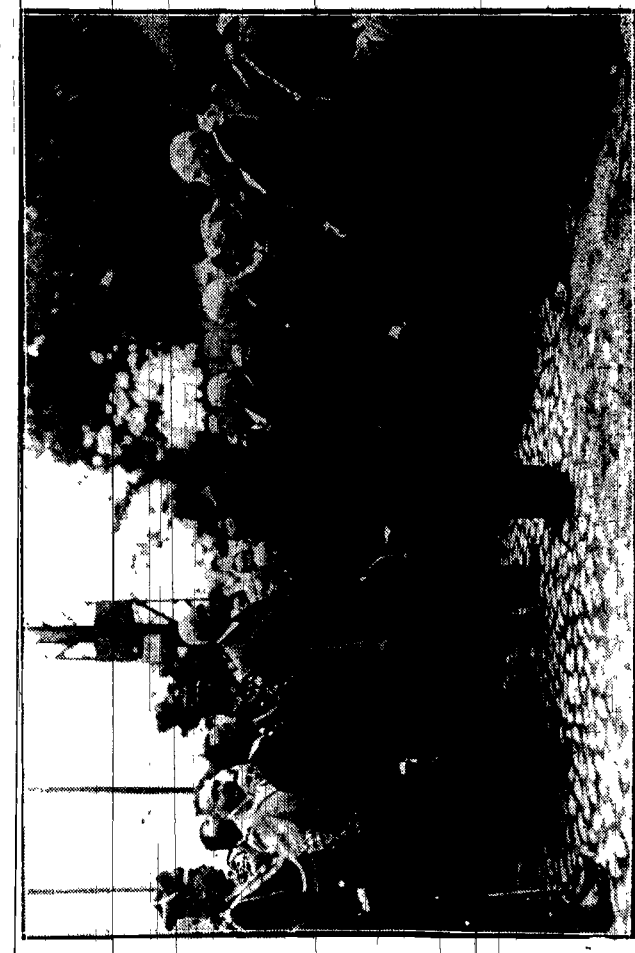
zgnuła, i co kłopotliwego, 15 stóp długości leżącego węża.
połknąwszy spore kłębki, odczekał do tego stopnia iż nie mogąc
uciekać, padł pod udarciami kłów australijskich tubylców.
Zarówno wąż jak i łagime zostały zjedzone przez wietrznie
głodnych Australijczyków.

Wstrząsający widok



Przedstawia teręń strasznej katastrofy ekspresu Pittsburgh — Buffalo, jaka zdarzyła się skut-
kiem podmycia toru.

U bram Lublina



Wraz z Prezydentem Piłsudskim w dniu Bożego Ciała, przedsta wzięcie rzadną miastu, wojsko-
wości i duchowieństwa.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z olbrzymią sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalazłego skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatjewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivierzy z narzeczoną swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich popełnia samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, urwidzona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatjewa zaprasza elitę arystokracji stołecznej na ucztę, jaką chce rozpocząć serię przyjęć w świeżo wynajętym pałacyku przy Al. Ujazdowskiej.

Hrabina jest osobą mocno dwuznaczną; służącymi jej są opryszkowie i rzeźmieszczy.

W czasie przyjęcia jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę. Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatjew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zaufanego detektywa Frygi.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa: wybiera się do pałacyku hr. Szachmatjew i w dowcipny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda, poczem udaje się z pewnym planem do Zosi Czapskiej.

JEST JEDNO SERCE...

Zosia ujrzawszy nieznanego człowieka zatrzymała się zdziwiona na progu saloniku.

Fryga skłonił się uprzejmie, wymienił swoje nazwisko i zagał:

— Dziwi panią zapewne moja wizyta, tembardziej o tak wczesnej porze. Proszę mi darować, ale wiem, że wcześniej pani wybiera się do pracy i bałem się, że trudno byłoby w innej porze zobaczyć się z panią... Czy mogę pani zabrać kilka minut czasu?...

— Proszę, niech pan usiadzie — odparła Zosia nieznanemu gościowi i wskazała fotel. Sama usiadła naprzeciw.

Fryga nie wiedział jak zacząć. Przygotował sobie całą rozmowę, ale na widok tego dziewczęcia o dziecinnej jeszcze, a tak dobrej i ładnej twarzyczce zapomniał wszystkiego.

— Będzie to przecież przykra dla tej małej rozmowa... — myślał. — Takbym nie chciał jej czemkolwiek urazić...

— Przychodzę do pani z pewną prośbą, która niezawodnie będzie dla pani przykra...

Tak zaczął i z miejsca utknął.

Zosia spojrzała na niego zdziwiona i z obawą.

— Jeżeli to sprawa, która musi pan ze mną właśnie wyjaśnić, to proszę nie zwlekać... Słucham pana...

— Będzie to sprawa hrabiego Alfreda Orskiego. — Fryga zdecydował się powiedzieć prosto z mostu.

Jakaś chmufka przebiegła przez twarz Zosi.

— Sprawa hrabiego Orskiego? — powtórzyła. — A cóż mnie może łączyć z tą sprawą hrabiego Orskiego?

Rumieniec wstyd, a może i gniewu zapłonął na jej twarzyczce.

— Przychodzę z wielką prośbą od niego — ciągnął lekliwie Fryga.

Zosia podniosła rękę oczy:

— Hrabia Orski zwraca się do mnie? — spytała cichym głosem, a serce w niej poczęło bić szybciej niespokojniej.

— Właściwie hrabia Orski nie wie o tem, że zwracam się do pani... — Fryga coraz bardziej niepewnie rozwijał długi okres, który sobie ułożył, jak mu się wydawało niezwykle zgrabnie — hrabia Orski nie zwraca się do pani, ale ja czuję się upoważniony do występowania w jego imieniu... Jednym słowem, jestem pewien, że dobrze robię występując w jego własnym imieniu. Jestem pewien, że będzie mi kiedyś za to wdzięczny...

— Więc słucham — przerwała Zosia.

— Czy pani wie, że hrabia Orski zginął? — spytał Fryga.

— Zginął?... — wykrzyknęła Zosia blednac.

— Tak proszę pani... To znaczy żyje, ale niewiadomo gdzie się podziewa.

Fryga opowiedział Zosi szczegółowo całą historję zaginięcia hrabiego Alfreda.

Skończywszy przystąpił do sedna sprawy.

— Jestem pewien, że nikt inny nie może dopomóc w odnalezieniu hrabiego Alfreda — tylko pani. Proszę mi darować... Ja wiem że pani nie odmówi... Ja wiem — wszystko...

Zosia spojrzała na Frygę i znów rumieniec zapłonął na jej twarzyczce.

— Co znaczy to słowo — „wszystko“? — spytała cichutko.

— Wiem, że pani kocha hrabiego Alfreda... — powiedział śmiało Fryga.

Zosia opuściła wzrok i milczała.

— W jaki sposób mogłabym dopomóc w odnalezieniu Alfreda? — spytała po długiej chwili.

— Jestem pewien — wyjaśniał Fryga. — że hrabia Alfred znajduje się obecnie w poważnej depresji duchowej. Łatwo przecież domyśleć się tego... Nie powróci on, przez ambicję, do ludzi, których porzucił. To pewne. Ale powróciłby napewno do pani!

Zosia nie mogła już dłużej panować nad łzami, które nabiegły do oczu. Płakała cichutko i — dziwna rzecz, nie wstydziła się łez przed tym obcym człowiekiem. Nie mogłaby wytłumaczyć dlaczego, był on jej bliski, niemal zaufany.

Do Czytelników powieści.

Niezwykła opowieść p. Andrzeja Rymowicza o zdarzeniach z życia zacerpniętych wzbudziła ogromne zainteresowanie. Czytelnicy śledzą losy postaci, które w naszej powieści występują, niecierpliwia się.

Otrzymujemy mnóstwo listów, domagających się szybkiego rozwikłania wielu zagadek, jakie przyniósł dotychczasowy bieg opowiadania. Zwłaszcza rozdział pierwszy o galganiarzu, znalazłszy pieniądze i serce galganiarza, kokocie warszawskiej, jest temtem bezustannie domagan się szybszego wyjaśnienia.

Niestety nie pozwala na to konsekwentna całość powieści. Znajdzie się w niej jeszcze niejedna tajemnica, która autor wyjaśni we właściwym czasie.

Cierpliwości!

— Nie, myli się pan... — poczęła mówić przez łzy. — Alfred nie powróci już do mnie. Dla mnie jest on już stracony. Nie chcę i nie mogę już więcej narzucać mi się...

— Ależ ja nie proponuję pani nic co byłoby narzucaniem się... Chodzi mi jedynie o to, że w chwili nieszczęścia i osamotnienia, jakie niechybnie przeżywa obecnie hrabia Alfred odezwałby się on napewno na głos istoty w której serdeczna życzliwość wierzy...

— Nie odmówi pani przecież pomocy człowiekowi tak opuszczonemu?

— Hrabia Alfred ma narzeczoną... — broniła się niepewnie Zosia.

— Nie! — odparł Fryga. — Hrabia Alfred nie ma narzeczonej. Zerwała ona z nim i opuściła go w chwili nieszczęścia. Nie powróci on już nigdy do tej kobiety.

— On ją bardzo kocha...

— Nie! Przyjdzie czas, że ją znienawidzi. Dziś jest jeszcze w sidłach jej wdzięków i urody...

— Zgadzam się — wyszeptala Zosia. — Zgadzam się bo nie mogę znieść myśli, że Alfred jest sam w swem nieszczęściu...

Fryga ucałował serdecznie rękę Zosi.

— Wiedziałem że tak będzie panno Zosiu... Mogę przecież tak panią nazywać? Zostajemy przyjaciółmi. Prawda?

Uśmiechnęła się doń, choć srebrzyste łezki jeszcze nie obeschły w oczach.

— A więc przystępujemy do dzieła. — rzekł wesoło Fryga widząc ten uśmiech. — Sprobujemy przedewszystkiem tego najprostszego sposobu — damy do gazet ogłoszenie.

Jestem pewien, że hrabia Alfred z Polski nie wyjechał... Kto wie nawet czy nie ma go jeszcze w samej Warszawie.

Musi mu wpaść w oczy ogłoszenie. Gdy je przeczyta, jestem pewien, będzie to pierwsza radosna chwila w obecnym jego życiu...

Fryga serdecznie pożegnał Zosię i wyszedł.

Nazajutrz w kilku pismach warszawskich i prowincjonalnych ukazały się ogłoszenia, w ramach zwracających uwagę, treści następującej:

JEST JEDNO SERCE

które nie opuściło Cię w nieszczęściu.
Alfredzie wróć!

Twoja na zawsze — Zosia Cz.

Przeczytała je Zosia i serce w niej zapłonęło.

Wieczorem, ostatniego już dnia przed wyjazdem, wśród pieszczot pożegnalnych z matką spytała.

— Mamucho!... Czy on wróci? Co ci mówi twoje serduszek?

Matka gładząc główkę ukochanego dziecka odrzekła:

— Serduszek moje mówi mi Zosienko, żeś miała proroczy sen... Na tej łacie życia, którąś widziała zerwiesz czerwony kwiat grzechu jaki popełnił Alfred...

Przed zaśnięciem Zosia modliła się długo i serdecznie.

Dalszy ciąg jutro.

Straszna tajemnica zwłok kobiety w męskim stroju

Zamordowanie Polki pracującej we Francji w przebraniu robotnika

W miejscowości Vendin-le-Vieil, w pobliżu francuskiego miasta Lens znaleziono

zwłoki kobiety w ubraniu męskim, zakopane pod cienką warstwą ziemi. Zwłoki te spoczywały w ziemi około pół roku. Mimo ich silnego rozkładu udało się ustalić, że należały one do kobiety około 30-letniej, która najwidoczniej padła ofiarą morderstwa, czaszka bowiem nosi

wyraźny ślad kuli.

Energiczne śledztwo, rozpoczęte w tej sprawie, ujawniło zdumiewające fakty, które wymagają jeszcze ostatecznego wyjaśnienia.

Przed rokiem w okolicach tych pracowała koło budowy pieca hutniczego partia robotników cudzoziemskich, między którymi byli i Polacy. Wśród grupy polskiej odznaczał się niezwykłą pilnością młody robotnik nazwiskiem Jan Chmielewski. Był to młody chłopiec dosyć tegiej budowy, średniego wzrostu i

dziewie białej cery.

Zauważono, że mimo iż nigdy się nie golił, był zupełnie pozbawiony choćby śladów zarostu. Zachowanie się tego robotnika było inne, niż zachowanie się jego towarzyszy, którzy chętnie

zaglądali do kieliszka

i spędzali czas na hałaśliwych zabawach, połączonych z pijaństwem i grubymi żartami.

Zawód miłosny powodem zbrodni

W Łodzi rozegrał się w niezwykłych okolicznościach dramat miłosny.

Do mieszkania niejakiej Eli Zysman przyszedł jej znajomy Rafał Preiss, który starał się o rękę Zysmanówny, jednak nie uzyskał jej zgody. Preiss zawiadziony w swoich nadziejach

groził niejednokrotnie zamstą.

Przed kilku dniami wtargnął do mieszkania Zysmanówny, w pewnej chwili zamknął wszystkie drzwi, benzyna oblał po-

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fali 1411,8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16: a) Kwadrans dla najmłodszych, b) Program dla młodzieży. G. 16.30: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Las, jako źródło piękna” — wygl. prof. St. Sokolowski. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Klechy dawnej Rusi” — wygl. p. T. Lopalewski. G. 18: Koncert repr. ork. P.P. pod dyr. Al. Sielckiego. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20.15: Odczyt mazycki p. t. „Chopin na Majorce” — wygl. dyr. Hulewicz. G. 20.30: Koncert z Krakowa. W przedwie kwadrans literacki J. Bandrowskiego „Wdzięczność bogów”. G. 22: P. J. Parandowski wygl. Jeljeon p. t. „Autor Robinsona”. Godz. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Wkrótce robotnicy zaczęli sobie pokpiwać z Chmielewskiego i nazywać go „panienką”, na co on przeważnie nie reagował wcale, al

bo odpowiadał uśmiechem. W końcu po jednej z libacji, postanowiono uchylić rąbka tajemnicy i jak otaczał się Chmielewski, a skutek

Włoski minister lotnictwa o włos od śmierci

Włoski minister lotnictwa, generał Balbo, wracając z inspekcji w Caserte, Neapolu i Capone, miał udać się do Rzymu na pokładzie wodnopłatowca.

W czasie startu na wodach Capri wodnopłatowiec zaczął tonąć, a generał Balbo wraz ze swym mechanikiem Cagna, z trudem tylko wydostali się z maszyny

i wydobyli się na powierzchnię morza.

Generał Balbo otrzymał kilka lekkich ran w głowę, nogi i pier-

si. Cagna natomiast wyszedł bez szwanku. Minister lotnictwa natychmiast wsiadł na inny samolot i przybył wieczorem do Ostii. Wypadek, jak się zdaje został spowodowany

uderzeniem wodnopłatowca o rafę podwodną.

Generał Balbo, po powrocie do Rzymu konferował w sprawie tego wypadku z Mussolinim, który złożył mu życzenia z powodu szczęśliwego zakończenia się katastrofy.

Odepchnięta przez męża, wzgardzona przez kochanka siedmioma kulami zakończyła swój romans

Onegdaj o g. 5-tej rano policjant wiedeński, patrolujący u skrzyżowania ulic Donaufelder strasse i Wagramstrasse usłyszał

kilka detonacji.

a zwróciwszy się w kierunku strzałów, ujrzał biegnącą ku sobie kobietę, która rzuciła mu pod nogi rewolwer wielkiego kalibru i rzekła:

— Zastrzeliliam mego kochanka.

Jak się okazało, kobietą tą jest 36-letnia, bezdomna Johanna Kronimus, zameżna, którą przed kilkoma dniami mąż wyrzucił z mieszkania w Süßbrunn, zarzucając jej, że w czasie jego nieobecności nawiązała z młynarzem Marcinem Malakerem.

Kronimusowa przybyła do Wiednia i przez kilka dni błąkała się po ulicach, wreszcie, pozba-

tych indagacji był taki, iż przekonano się, że był on kobietą. W związku z tem kilku robotników miało zamiar zabawić się po swoim z „towarzyszem”, ale naza-jutrz rano napróżno go szukano, przypa-

jak kamień w wodzie.

Dopiero teraz znaleziono jego zwłoki, nie ulega bowiem wątpliwości, że trup z Vendin-le-Vieil jest właśnie trupem „Chmielewskiego”.

Tymczasem roboty koło pieca skończyły się i partia emigrantów polskich udała się do innej części Francji. Kim był właściwie „Chmielewski”, jakie powody skłoniły dziewczynę polską do ukrywania swej tożsamości i występowa-

nia w przebraniu mężczyzny,

jakiego los spotkał nieszczęśliwą, jaką śmiercią zginęła i z czyjej ręki — wszystko to są pytania, na które usiłuje znaleźć odpowiedź śledztwo, prowadzone przez policję francuską.

wiona wszelkich środków,

nocowała w zbożu.

Przyprowadzona do ostateczności, chciała rozmówić się z Marcinem Malakerem, z którym zawarła znajomość przed pół rokiem, podczas gdy mąż jej bawił w Ameryce.

Czekała na Malakera o godzinie 5-tej rano, wiedząc, że o porze wyjdzie do pracy. Istotnie, spotkała się z nim, ale Malaker nie chciał się nią zająć i potraktował ją brutalnie.

Wówczas Kronimusowa straciła panowanie nad sobą i z wielkiego rewolweru wojskowego oddała do niego siedm strzałów zabijając go na miejscu.

Posłaniec pocztowy ofiarą morderstwa rabunkowego

Na ścieżce leśnej w Dubrynowie, pow. Ropatyn popełniono morderstwo rabunkowe

na osobie Mikołaja Żułyńskiego, posłańca pocztowego ze Stratyńca. Zabitemu zrabowano 200 zł., oraz zawartość listów amerykańskich, przeznaczonych dla agencji pocztowej w Stratyńcu. Ponieważ na miejscu czynu znaleziono ślady sprawy, przeto wysłano na miejsce przewodnika ze Stanisławowa z psem policyjnym

i jednego szeregowego służby śledczej, którzy w kilka godzin ustalili nazwisko sprawcy. Naskutek natychmiastowego pościgu ujęto w Zahajczykach, pow. Podhajca, sprawcę morderstwa

w osobie Ołeksy Kirzyckiego, znanego złodzieja i włamywacza, przy którym znaleziono część zrabowanych pieniędzy i nowe ubranie. Przytrzymany przyznał się do morderstwa, usprawiedliwiając się tem, że do zbrodni tej namówiony został przez swego współnika Iwana Janusza. Za zbiegłym Januszem zarządzone poszukiwania.

Walka policjantów z bandytami zakończona śmiercią jednego z posterunkowych

Komenda policji w Kole otrzymała wiadomość o pobycie w karczmie w pobliżu Sepolna

2 niebezpiecznych bandytów, którzy dokonali ostatnio szeregu napadów rabunkowych.

Na miejsce wysłano 2 posterunkowych na rowerach.

W chwili gdy posterunkowi znaleźli się w pobliżu gminy Wykiel, z krzaków posypały się

geste strzały.

które zabiły na miejscu posterunkowego Wikulskiego. Posterunkowy Kossak zeskoczył wówczas z roweru i zaczął się

odstrzeliwać, lecz został zraniony kilka kulami. Po ustaniu strzelaniny okliczni włóścianie znaleźli w rowie

ciężko ранego

post. Kossaka.

Urząd śledczy w Łodzi wysłał na miejsce wypadku silny oddział policji, który przeszukał okoliczne lasy, lecz dotychczas nie natrafił na ślad bandytów.

Czytajcie Przegląd Sportowy!

Drągiem złamał rękę matce Oszustwo przy zmianie banknotów

Sąd staje w obronie skrzywdzonej staruszki

Genowefa Stabulowa, zam. we wsi Kopica, miała syna jedynaka, w którym pokładała wielkie nadzieje, a który pił i hulał ponad miarę. Wracal zwykle nad ranem pijany do nieprzytomności i na wszelkie napomnienia matczyne odpowiadał polajankami.

Pewnego rana wrócił do domu jak zwykle pijany, za co skarciła go matka i próbowała przemówić mu do rozsądku, by zawrócił z drogi, wiodącej ku przepaści. Pijak w odpowiedzi uderzył drągiem matkę starusz-

kę po rękę i złamał jej kość.

Sąd ukarał złego syna sześciomiesięcznym więzieniem.

W Urzędzie Pocztoym II na st. kol. w Grodnie w dn. 5 bm. pewien elegacko ubrany osobnik zwrócił się do Kierow-

nika Urzędu Nosalskiego Aleksandra z prośbą o rozmiennienie na drobne 2 banknotów 500-złotowych.

P. Nosalski rozmiennił pieniądze, dając nieznanemu 20 banknotów po 50 zł. Po chwili osobnik ów prosił Nosalskiego, by banknoty 50 zł. zamienił na 100 złotych, co też Nosalski chętnie uczynił.

Po upływie pół godziny przeliczając kasę Nosalski stwierdził, że z wymienionych nieznanemu banknotów 50-złotowych brakuje 11 sztuk, czyli 550 zł.

Pomysłowego oszusta narazie nie odnaleziono.

Tragiczna śmierć 88-letniej staruszki

W drodze do wsi Dreczany, gm. Jałowskiej w dn. 6 bm. zmarła nagle z niewiadomej przyczyny 88-letnia Marja Galenis, zamieszkała przy córce swej Anszpel Marji na st. kol. Swisłocz. W czasie powierzchownych oględzin lekarskich skonstatowano u zmarłej wylew krwi z nosa.

Galenisowa wiozła od stacji kolejowej Swisłocz do wsi Dreczany Hajduczenko Stefan (ze wsi Szymki), według jego o-

świadczeń, podczas przejazdu przez las w odległości 2 klm. od wsi Dreczany spłoszył się koń i Galenisowa wypadła z wozu. Jakie odniosła wskutek upadku obrażenia Hajduczenko nie zauważył, spostrzegł tylko, że Galenisowej z nosa szła krew.

W czasie podróży Galenisowa uskarżała się na ból głowy i prosiła o zawiezenie jej do Dreczan. W Dreczanych jednak znaleziono na wozie już martwe zwłoki staruszki.

Pobór

Dziś stają poborowi rocznika 1910 z terenu m. Białegostoku o nazwiskach na początkową literę G i rocznika 1909 kat. „B” o nazwiskach na początkową literę B.

Jutro 11 bm. Poborowi roczn. 1910 z terenu m. Białegostoku o nazwiskach na początkowe litery H, I, J, oraz poborowi rocznika 1908 i 1909, kat. „B” o nazwiskach na początk. litery D, E, F, G.

Wózki z lodami

winny uzyskać

zezwole nie na handel

Jak się dowiadujemy, wszystkie wózki z lodami winny uzyskać zezwolenie Starostwa Grodzkiego na prawo prowadzenia handlu okrężnego. Do podania należy dołączyć fotografię i świadectwo zdrowia.

Niekulturalny wybryk

Jak wiadomo, w niedzielę odbył się w Grodnie mecz piłki nożnej Z. K. S. Białystok z „Kraitem” Grodno.

W meczu zwyciężył Z. K. S. Kiedy sportowcy białostoccy mieli wyjechać autobusem z miasta, rozwydrzona grupa wyrostków z pośród publiczności obrzuciła auto kamieniami, tłukąc dwie szyby i raniąc szofera.

Zuchwały napad rabusiów

12 zł. łupem napastników

Berman Mojżesz (Grodno, ul. Kolejowa 7) zameldował policji, iż w dniu 8 b. m. powracał furmanką z Druskienik do Grodna.

Na 12 klm. szosy Druskieniki-Hoża spotkało Bermana 3 nieznanymi osobnikami, którzy podszli do niego i zażądali ognia do papierosa.

Następnie zabrali mu z kieszeni 12 zł., poczem zbiegli.

Cztery trupy u stóp panny młodej

Krwawa masakra na wiejskim weselu

Podczas uczty weselnej we wsi Smolin Janowski, goście pokłócili się o miejsca obok panny młodej. Wynikła bójka na noże, siekiery i drągi, której rezultat był bardzo opłakany. Pod razami przeciwników

zginęli pan młody, Damjan Par-chocik, i trzech družbowie.

Osiem osób z pośród gości odniosło ciężkie rany.

Policja zatrzymała uczestników krwawej bójki i prowadzi dochodzenie.

Krwawy zatarg o pastwisko

Śmierć od kuli karabinowej

Pomiędzy mieszkańcami wsi Łohnowicze, gm. Krzemienickiej, a mieszkańcami wsi Ławry, gm. Piaski wynikł zatarg na tle wypasania pól.

W czasie powstałej z tego powodu w dn. 7 bm. ostrej

kłótni, 24-letni Dowgiel Józef (w. Ławry) wystrzelił z karabinu zabił Aleksandra Oleszkiewicza (w. Łohnowicze.)

Zabójcę natychmiast aresztowano.

Trup mężczyzny

na zderzakach wagonu pędzącego pociągu Niewyświetlona zagadka śmierci

Na stacji kolejowej Roś kierownik ruchu Skorupko Stefan w dniu 6 b. m. o godz. 6 m. 28 spostrzegł zawieszony na zderzakach i balustradzie wagonu pociągu Nr. 825, zdążającego z Wolkowyska do Wilna, trupa mężczyzny.

Zewnętrzne oględziny zwłok wykazały szereg ran i zdercie

naskórka na twarzy oraz ciele. Z dokumentów odnalezionych przy zmarłym wynika, iż jest to Gierusiński Jan, ur. w 1910 r. w Wilnie, pracownik hotelowy, ostatnio zamieszkały w Warszawie.

Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

Gdzie się podziały kury?

Janowi Barańskiemu (Mazowiecka 19) skradziono w tych dniach kury.

Obecnie złożył on zameldo-

wanie w policji, że kury te znajdują się u Rywki Rewicz, (Wiejska 7). Policja przeprowadza dochodzenie.

☞ Kino „POLONJA” dziś „Ofiarna noc” ☞

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1